

## Ostatni wywiad z widokiem na Śródmieście

Upudrowana do granic wytrzymałości starczej skóry, zasiadłam w jednym z dwóch foteli. Wyglądały na drogie i komfortowe. W rzeczywistości siedziało się w takim jak na drewnianej ławce. Pewnie dlatego że kobieca sylwetka i nogi nie wyglądają dobrze po zapadnięciu się w miękkim siedzisku.

– Pani Barbaro, sześćdziesięciolecie pracy artystycznej to piękny jubileusz – zaczęła kobitka w przykrótkiej spódniczce. Wyglądała dokładnie tak, jak te tak zwane celebrytki, teraz wszystkie tak wyglądają. Idealnie piękna. Perfekcyjnie zrobiona. Bez skazy. – Ma pani za sobą dziesiątki ról filmowych i teatralnych. Grała pani w popularnych serialach, pracowała z największymi reżyserami polskiego kina. W zasadzie tworzyła pani jego historię. Proszę powiedzieć naszym widzom, jak się pani z tym czuje.

Mówiła powoli, z namaszczeniem, dokładnie wymawiając każdą głoskę. Albo właśnie pobierała lekcje dykcji, albo bała się, że nie dostyszę. Nie umiałam określić jej wieku. Kiedyś na pierwszy rzut oka wiedziałam, z kim mam do czynienia. Kobieta przede mną niczym nie zdradzała, ile może mieć lat. Ani wyglądem, ani zachowaniem czy doświadczeniem. Z powodu braku mimiki nie umiałam niczego z jej twarzy wyczytać.

– Powiedziałyby, że staro, gdybym chciała być złośliwa – odpowiedziałam bez cienia uśmiechu.

Prowokowałam ją. Chciałam, żeby się czymś zdradziła, czymkolwiek. Zmarszczyła brwi jak naburmuszona młódka, zrobiła z ust pomarszczony dziób jak kobieta po pięćdziesiątce. Chciałam, żeby uśmiechnęła się z pobażaniem, kurzymi łapkami zdradzając dojrzałość i pewność siebie czterdziestolatki. Ale nic z tego.

– Nikt by pani nie podejrzewał nawet o odrobinę złośliwości – powiedziała z uprzejmością.

– Jak pani to robi? – Uśmiechnęłam się dziecinny grymasem charakterystycznym dla ludzi starych. W końcu mi się udało. Jej twarz nieznacznie się zmieniła. Drgnęła, choć wydawało się to niemożliwe, kącik ust.

– Co pani ma na myśli? – zapytała, przechylając lekko głowę.

Spojrzałam na jej dłonie złożone w pozornie niedbały sposób na podolku.

– Tyle lat pracy w zawodzie, tyle ról, postaci, tyle historii do zagrania – zaczęłam, zmieniając temat. W końcu i ona, i ja jesteśmy w pracy, a to jest program na żywo. Mówiłam więc dalej, siląc się na miękkie i lekki ton – to wszystko powoduje, że mam wrażenie, jakbym przeżyła nie jedno, ale wiele żyć. Dziesiątki.

– O! To bardzo ciekawe, proszę o tym więcej powiedzieć – wtrąciła się zgrabnie.

A może myliłam się co do niej? Może znała się na tej robocie?

– Grając różne postaci, człowiek przeżywa różne sytuacje. Można zmierzyć się praktycznie z każdym szczęściem i każdą ludzką niedolą. Odczuwa się wszystkie możliwe emocje. Zmaga się z samym sobą w wielu odstępach.

– To musi niezwykle wzbogacać!

Skrzywiłam się z niesmakiem, szykując ripostę. Nie pozwoliła mi odpowiedzieć.

– Liczba wykreowanych przez panią postaci zadziwia. Chyba, jak dotąd, nie pojawiła się inna tak pracowita aktorka w polskim kinie.

– Ha! – weszłam jej w słowo. – Tego jeszcze nie słyszałam.

Kobieta nieznacznie przymknęła oczy. Pewnie miała chęć je zmrużyć, ale jej dolne powieki pozostawały nieruchome, a tylko górne opadły, przysłaniając błyszczące źrenice.

– Nie słyszała pani wcześniej komplementów na temat swojej pracy?

– Na początku nosiłam etykietę wzoru młodej pracującej kobiety. Potem seksbomby polskiego kina, następnie uosobienia kobiecej dojrzałości, najstarszej aktorki polskiego kina, a teraz najbardziej pracowitej.

– To chyba dobre etykietki.

– Mam inne zdanie na ten temat – odpowiedziałam.

Pytania. Od dziesiątek lat takie same. Odpowiadałam na nie tak wiele razy. Serce waliło mi w piersiach. Co takiego w sobie miała ta baba, że to właśnie ona wkurzała mnie tak okropnie? Bardziej niż inne dziennikarki.

– Proszę nam o tym opowiedzieć.

Nie potrafiłam jej rozgryźć. Tak dobra czy tak beznadziejna? Inteligentna czy tylko ładna? Młoda czy stara?

– Kiedyś, na samym początku, po wojnie, wystarczyło, że się było aktorką. Powstawało niewiele filmów i wszystkie w zasadzie podobne do siebie. Potem pojawiały się coraz większe wymagania, coraz bardziej ambitne scenariusze, rozwinęły się szkoły filmowe, Polacy zaczęli robić filmy, o jakich mówiło się w świecie.

– Pamiętamy, jak wiele niektóre obrazy znaczyły dla społeczeństwa, dla idei odzyskania niepodległości. A pani w tym uczestniczyła. Czy to nie wspaniałe?

A jednak się nie przygotowała, pomyślałam z satysfakcją. A jednak kiepska.

– Wspaniałe, owszem. Imponujące. Tylko mój udział w tym był niewielki.

– Proszę! – zawołała z udawanym oburzeniem. – Rozumiem pani skromność, ale osoba z pani dorobkiem nie powinna tak mówić.

– Nie zagrałam w żadnej z najważniejszych produkcji, jak to się teraz mówi. Nie mam na swoim koncie żadnej przełomowej roli. Ominęły mnie nagrody i wyróżnienia. Wajda nie widział mnie jako kluczowej postaci w swoich filmach. Grałam średnie role w średnich filmach. Jestem przeciętną aktorką zatrudnianą do przeciętnych filmów i seriali. Jedyną moją zasługą jest to, że uprawiam ten zawód już tak długo. Tylko tyle.

Umilkłam. Zapadła cisza, nieakceptowalna w takich programach. Pewnie więcej już nikt mnie nie zaprosi.

– Bynajmniej, pani role wpisały się w naszą pamięć i niemal w świadomość narodową – zreflektowała się dziennikarka. – Nie ma chyba nikogo w tym kraju, kto nie znałby pani nazwiska czy pani twarzy, pani Barbaro.

○ tak! Moją twarz znają wszyscy, pomyślałam, a twoją? Czy ty ją znasz, dziecko? Nie powiedziałam tego. Być może to mój ostatni wywiad, czy na pewno chcę go tak wykorzystać? Starając się znaleźć właściwą etykietkę dla osoby siedzącej naprzeciwko?

– Proszę powiedzieć, jak pani to robi, że zachowuje tę wewnętrzną młodość.

Zaskoczyła mnie tym pytaniem. Nie jego oryginalnością, tylko samym faktem, że się pojawiło. Po moich ostatnich odpowiedziach było jak strzał w kolano, jak prośbienie się o katastrofę medialną.

– Słucham?

– Proszę powiedzieć, jak pani zachowuje tę świeżość umysłu i młodość w sposobie bycia.

I w końcu to do mnie dotarło. Bo jestem taka sama jak ty, chciałam jej wygarnąć prosto w tę nieruchomą twarz. Nadal szukam poklasku i akceptacji. Nie chcę się zestarzeć. Przylepiam wszystkim etykietki. Chcę być szczęśliwa, chociaż wiem, że to już niemożliwe.

– Ciągle się uczę – odpowiedziałam w końcu po kolejnej zbyt długiej przerwie. Kątem oka widziałam, jak operator i producent programu wykonują nerwowe gesty. – Każdego dnia dowiaduję się czegoś nowego o świecie, ludziach i sobie samej – powiedziałam, siląc się na uśmiech. – Nawet dzisiaj – dodałam.

– To już na koniec zapytam panią tylko o jedno.

– Bardzo proszę – wtrącałam się z tą łaskawą i niepotrzebną zgodą. Ból głowy rozsadzał mi skronie.

– Jeżeli mogłaby pani coś zmienić w swoim życiu, w swojej karierze, co by to było?

Spojrzałam na nią uważnie. Poczulałam się bardzo zmęczona i bardzo stara. Tak, to już mój ostatni wywiad.

– Zakończenie – odpowiedziałam. – Jeśli mogłabym, to zmieniałabym zakończenie.

CAŁY TEKST JEST DOSTĘPNY W WYDANIU PAPIEROWYM „TEKSTUALIÓW I W PRENUMERACIE INTERNETOWEJ CZASOPISMA.